Przegląd powszechny

Niwa

Tygodnik

Nr. 11. DNIA 20 MARCA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Człowiek wieczny

Dużo się dziś mówi i pisze o ideach i ideałach. Wszyscy zgodnie uznajemy potrzebę ideałów wychowawczych, które ułatwiają pracę pedagogiczną zarówno w szkołach jak i w instytucjach wychowania pozaszkolnego: w stowarzyszeniach, w wojsku. Nieporozumienia zaczynają się wtedy, gdy przystąpimy do określenia cech tego ideału, do ucieleśnienia go w tej czy też innej postaci. Skutki tych nieporozumień są bolesne, wybucha walka przekraczająca częstokroć granice etyki, na widowni życia publicznego ukazują się osoby i instytucje zainteresowane w powiększaniu jednych, a pomniejszaniu drugich ideałów. W atmosferze walki ginie wśród społeczeństwa wiara w istnienie ideałów, hetmanów ducha, wodzów, następuje pomniejszenie wartości duchowych wogóle.

Z drugiej znów strony ideał ten nie może być narzucony drogą nie liczącego się z wymaganiami etyki i psychologji oddziaływania. Czynnik sugestji zbiorowej, jako rezultat rozumnej propagandy odgrywa pewną rolę, nie zastąpi on jednak nigdy wiary, która znajduje swój wyraz w stosunku uczuciowym do takiego czy innego ideału.

Problemat ideału wychowawczego dla jednostek i grup społecznych jest tedy problematem skomplikowanym, nie może być załatwiony drogą takich czy innych rozporządzeń lub najbardziej nawet kosztownej propagandy.

Zagadnienie to poruszył między innymi i nasz wieszcz Adam Mickiewicz, gdy w jednej z prelekcyj paryskich (wykład 30 kwietnia 1844) mówił o „człowieku wiecznym", jako ideale wychowawcy. Z właściwą mu intuicją, wieszcz zwrócił uwagę na syntetyczny charakter elementów psychicznych, stanowiących typ duchowy ideału. Ów typ idealny winien „uczuć się człowiekiem swego Kościoła, synem swego narodu, potomkiem odpowiedzialnym za wszystkich swoich przodków w rodzinie duchowej i doczesnej", trzeba, aby był: „dziedzicem wszystkich przymiotów, wszystkich cnót, jakie naddziadowie nasi nabyli w pocie czoła i w ofiarach krwawych".

Ci, którzy mają być owymi ludźmi wiecznymi winni, mówi dalej poeta: „całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę, i ogień ten utrzymywać na ołtarzu swego ducha, aby cokolwiek w historji było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nas jako ziarno siewne, jako żywotność, jako siła". Oto sprawdzian a zarazem wskazanie drogi prowadzącej do celu, do hetmaństwa duchowegos w połeczeństwie.

Człowiek — synteza idealnych wartości, łączący w swej duszy przeszłość z teraźniejszością i dlatego najlepiej wypracowujący przyszłość!

Mickiewicz stwierdza, że „takim był Syn Człowieczy, takim musi być człowiek, przeznaczony dzieło jego prowadzić dalej w epoce teraźniejszej", takim winien być człowiek, „żeby ośmielić się rzec: Za mną"!

Czy ideał taki istnieje wśród żyjących — nie wiemy. Ideałem bowiem już będzie każdy, kto do tego prawzoru będzie się zbliżał, w kim vox populi i zaostrzony, krytyczny wzrok elity prędzej lub później dojrzy syntezę elementów religijnych i politycznych, kto będzie szedł śladami Syna Człowieczego, żyjąc „bosko i szlachetnie". Ten jest i będzie hetmanem duszy polskiej, a zarazem najlepszym ideałem wychowawczym.

Jeśli z tego punktu widzenia spojrzymy na zagadnienie ideału wychowawczego, jeśli zastosujemy do „kandydatów na narodowe ołtarze", to wysokie kryterium i w rezultacie poszukiwań tego ideału nie znajdziemy wśród współczesnych—trudno, będziemy szukali wśród tych, którzy, dobrze zasłużywszy się Ojczyźnie, odeszli. Zamknęła się księga ich czynów, stoją przed nami w majestacie śmierci, nic już nie przekreśli ich zasług, nie powiększy ich czynu. Stanąwszy ponad życiem z jego walką przestają być członkami różnych grup, stają się własnością społeczeństwa. Z ich szat odpada pył doczesności, drobnych przywar i przewin, stają się ludźmi wiecznymi, duch ich hetmani, a pozagrobowa siła fatalna podnosi wszystkich wzwyż. Ku nim kierujmy nasze serca i umysły.

Klemens Jędrzejewski.

NASZ OBOWIĄZEK.

Zagadnienie kryzysu staje się coraz bardziej aktualnem, zastanawiają się nad tem wszyscy, poczynając od uczonych, polityków, kończąc na prostaczkach, którzy dają coraz większy posłuch demagogicznym, radykalnym koncepcjom. We wszystkich koncepcjach, pomimo różnicy jaka ich dzieli, zaznaczają się już pewne linje wspólne, ukazują się drogi naprawy. Dochodzimy zgodnie do wniosku, że żyliśmy nad stan, kosztem „zjadania" kredytów pod najrozmaitszemi postaciami, prowadziliśmy gospodarkę bezplanową, nie myśleliśmy o jutrze, o latach chudych, które nadeszły, zaufaliśmy różnym postronnym siłom i czynnikom, zatraciliśmy wiarę we własne indywidualne i zbiorowe siły. Wpadliśmy w manję improwizowanego budownictwa we wszystkich dziedzinach życia, popieraliśmy kult frazesu i niekompetencji.

Dziś nastał okres pokuty za winy popełnione, za grzech ślepoty władców, trzeba bujne życie zamykać w łożyskach dobrze uregulowanych, rezygnować z manji ślepego naśladownictwa, liczyć się z faktami i liczbami. Konieczna jest zmiana nastawienia, tonu i form życia, przewartościowanie dotychczasowych wartości, reorganizacja i planowa gospodarka. Tego dzieła nie dokona jeden człowiek, nie dokona żadna specjalna komisja, żadna większa czy mniejsza rada. Pracę tę należy przeprowadzić we wszystkich zespołach, celowych grupach społecznych. Różne związki, które zajmują się obroną praw, przeszkoleniem zawodowem, winny dziś przystąpić do popularyzacji i propagandy sposobów wybrnięcia z kryzysu lub przynajmniej osłabienia jego działania. Naprzykład: kółka rolnicze niech zwrócą większą uwagę na propagandę rozumnej kalkulacji i rachunkowości, gdyż każde niedopatrzenie i błąd mogą doprowadzić gospodarstwo do ruiny; organizacje kobiece — na hasło samowystarczalności narodowej, umiejętnej, oszczędnej gospodarki domowej. Należy zawrócić do pogardzanej (wszystko miało uczynić państwo) sąsiedzkiej samopomocy, zorganizować liczne poradnie, kursy przeszkolenia, aby ludzie, którzy nie mogą znaleźć pracy w jednym zawodzie, mogli przerzucić się do drugiego.

Nie chodzi, podkreślamy raz jeszcze, o stworzenie wielkiej, biurokratycznej organizacji, lecz powołanie do życia w istniejących już organizacjach sekcji samopomocy, któraby, po zbadaniu sytuacji i opracowaniu planu naprawy, zabrała się do pracy nad przystosowaniem swych członków do nowych warunków i do przemiany tych warunków w pożądanym kierunku.

Oczywiście, że tego dzieła dokona tylko inteligencja, elita intelektualna, która zgrzeszyła tem, że nie chciała przewidzieć. Odpowiedzialność za dzisiejszy kryzys spada przecież nie na barki bezrobotnego analfabety, lecz inteligencji, zarówno tej zlewa, która poszła na lep demagogji i niekompetencji, jak i tej zprawa, która, wewnątrz rozdarta, nie wytworzyła siły moralnej i fizycznej, koniecznej do opanowania sytuacji i kierowania biegiem dziejów.

Czy dlatego trzeba tworzyć specjalne nadgrupowe związki zawodowe inteligencji. Nie i jeszcze raz nie. Inteligencja nie jest zamkniętą kastą. Jest ona wszędzie we wszystkich grupach i wszędzie winna spełnić rolę kierowniczą w stosunku do osób stojących na niższym poziomie kultury moralnej i intelektualnej, czyli winna pokierować dziełem naprawy. Konieczny jest powrót elity na opuszczone posterunki pracy oświatowej, zawodowej, na małe, malutkie, szare prowincjonalne placówki społecznego czynu. Rolnik oświecony stanie na czele akcji samopomocowej i przyjdzie z dobrą radą z ratunkiem młodszej braci od pługa, to samo uczyni inżynier w stosunku do robotników, nauczyciel — rodziców. A prócz tego wszyscy członkowie elity uczynią to samo w stosunku do swoich grup, tylko już oczywiście w charakterze szeregowców.

WIELKIE DZIEŁO.

„Jezus Chrystus". Pod takim tytułem złotousty kaznodzieja i mistrz słowa X. Arcybiskup Józef Teodorowicz przygotowuje od lat już wielu dzieło o Chrystusie Panu.

I oto w ostatnich dniach opuściła prasę drukarską książka zatytułowana „Od Betleem do Nazaretu", stanowiąca jeden z zapowiadanych dwunastu tomów owego wielkiego dzieła. Na 338 stronicach została opowiedziana historja dzieciństwa Chrystusowego. Treść tomu rozmieszczona jest w sposób następujący:

Część pierwsza. Źródła historyczne: r. I. Dwaj historycy: Mateusz i Łukasz w świetle dokumentów. II. Pamiętnik Marji. III. Prolog słowa św. Jana a żłobek betleemski św. Łukasza.

Część druga. Nowa era: I. Wspaniałości Balbeku i świątyni w Jeruzalem. II. Głos Boży w osieroconej świątyni. III. Słówko o Elżbiecie. IV. Nemezis dziejów: Bóg w historji.

Część trzecia. Dzieło Ducha św.: I. Służebnica Ducha św. II. Hymn duszy. III. Związek dwu wydarzeń. IV. Tragedja wybranych dusz. V. Brylant w szarej oprawie. VI. Et conceptus est de Spiritu Sancto.

Część czwarta. Dwie kolebki: I. Przesłaniec Jezusa. II. Urywek historji rzymskiej: Cenzus. III. Żłobek betleemski.

Część piąta. Dwa rodowody: I. Charakterystyka żydowskiej genealogji. II. Idea przewodnia genealogji św. Mateusza. III. Genealogja św. Łukasza.

Część szósta. Pierwiosnki dziejów dzieciny: I. Pierwszy hołd. II. Pod starem prawem.

Część siódma. Chwała i uniżenie: I. Pod wodzą gwiazdy. II. Na dworze tyrana. III. U celu podróży. IV. Wygnaniec. V. Dookoła śmierci Heroda.

Część ósma. Życie ukryte: I. Chłopię z Nazaretu. II. Dom cieśli. III. Skąpe a bogate rysy. IV. Nazaret a Ewangelja. V. Syn i Ojciec.

Część dziewiąta. Sceptycyzm a problemy lat dziecięcych: I. Dziewictwo. II. Tezy racjonalizmu.

Część dziesiąta. Rzut oka na całość: I. Synteza ewangelji dziecięctwa. II. Dzieje dziecięctwa odblaskiem przyszłości.

Czasopisma specjalne nie omieszkają podać szczegółowej fachowej oceny, tutaj dajemy kilka tylko uwag ogólniejszych, jakie nam się nasuwają z okazji tego tomu.

Polsce wskrzeszonej—poświęca Autor swe dzieło. Dar zaiste niepowszedni składa Dostojny Autor Ojczyźnie — dar swej myśli głębokiej, dar serca, owoc długoletniej pracy.

Filologja, znajomość i dokładne zbadanie tekstów biblijnych, archeologja, zaznajomienie się naoczne

Jest to nasz obowiązek — obowiązek serca, sumienia i rozumu. Tak, rozumu, bo jeśli my inteligencja naszym rozumem i wolą nie opanujemy sytuacji, wtedy runie gmach współczesnej kultury, a my zginiemy pod jego gruzami.

Wniosek: poznać sytuację, opracować plan naprawy, przystąpić do propagandy sposobów naprawy, kierować nią, ale nie wyodrębniać się, nie uciekać od współpracy, nie tworzyć sztucznych grup, klanów, kasty inteligenckiej, bo jak mawiał X. Skarga: „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie — i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi".

S. Kamieński.

KARDYNAŁ BOHATER

(wyjątek z większej całości).

„C'est la plus grande figure de ce temps".
Marszałek Foch.

„Ce grand vieillard a symbolisé devant l'invasion des barbares, la résistance du droit contre la force, la protestation de la morale humaine contre la violence. Il etait de cette race fière qu'on peut frapper, mais qu'on ne peut abattre".
A. Kłobukowski
(ambasador francuski w Belgji).

W styczniu minęło sześć lat od chwili śmierci kardynała Merciera, którego cała Belgja bez różnicy przekonań czci jako bohatera narodowego, a który jest uważany przez katolików za świętego.

Wobec miłości jaką zawsze żywił do Polski obowiązkiem naszym jest przypomnieć ogółowi tego wielkiego kapłana patrjotę, którego wielkość przekroczyła granice jednego kraju.

„Środowiska kulturalne Europy przedwojennej ceniły w arcybiskupie z Malines uczonego filozofa, ale te kulturalne środowiska znały go tylko w połowie"— pisał o nim Goyau w artykule w Revue des Deux Mondes. Widzieliśmy arcybiskupa Merciera starającego się wszelkiemi środkami oświecić swój kraj, lecz największemi wartościami zabłysnął on jako obrońca swej ojczyzny, w czasie niemieckiej okupacji Belgji.

Walka była nierówna. Z jednej strony władze okupacyjne uzbrojone w nieograniczoną niczem siłę fizyczną i aparat administracyjno-wojskowy, z drugiej starzec pozbawiony wszelkiej egzekutywy, walczący tylko wartościami moralnemi i siłą poczucia sprawiedliwości swych wiernych.

Wiemy, że zwycięstwo zostało po stronie wartości moralnych — nie przez to iż okupanci zostali rozbici, lecz dlatego, że nie ugiął się duch narodu belgijskiego idący za przykładem swego pasterza, a przykład nie był łatwy do naśladowania!

W dniu 1-go sierpnia 1914 roku pierwszą wieść o najeździe niemieckim przywitał słowami nadziei i pociechy skierowanemi do rodzin młodzieży powołanej pod sztandary. Pełen zachwytu dla bohaterskiego gestu króla, który się zdecydował bronić neutralności belgijskiej, zalecał całkowite doń zaufanie. „Bohaterstwo podnosi naród, mówił zwracając się do duchowieństwa. Przyłączmy się z całych sił do tego porywu... Zachęcajmy wiernych do uczynienia ich sumień czystemi, do wzmocnienia ich cnót, aby podobało się Panu błogosławić poczynania naszych przełożonych i waleczność naszej młodzieży".

Pochód niemiecki postępował nie zatrzymując się aż pod mury w Liège. „Odwagi, kochani bracia! pisze Kardynał. Prawo jest po naszej stronie i mocno wierzymy, że ono zatriumfuje. Właściwie powiedziawszy to już zatriumfowało, gdyż cała Europa uznała gienjalność i trafność decyzji naszych wodzów, waleczność naszych wojsk i duszę naszego narodu".

Najazd germański postępował wciąż: Namur, Louvain, Visé, Dinant...

Kolej przyszła na Malines. Wśród huku szrapneli dziurawiących pałac arcybiskupi Kardynał nie przerywa pracy, wkrótce siedziba Kardynała staje się ulubionym celem dla artylerji. Cała służba przerażona chowa się po kątach, Kardynał nie przerywa jednak w swym gabinecie codziennych zajęć.

---

z terenem wydarzeń, tło polityczne, społeczne, religijne z czasów Chrystusa Pana, najnowsze, jak to widać z treści i z bibljografji, wyniki egzegezy czy to katolickiej czy też z obozów niekatolickich,—wszystko to Autorowi jest znane, uwzględnione, wykorzystane. Problemy naukowe wchłonął Autor podczas długich lat studjów i podczas prac przygotowawczych, — a tworząc, — starał się być więcej artystą, aniżeli żmudnym erudytą. Sam o sobie mówi, iż się pokusił „o taki żywot Jezusa, któryby nie wymijał żadnego problemu apologetycznego, ale któryby jednocześnie kwestjami naukowemi nie rozrywał, albo nie przygniatał samej konstrukcji pozytywnej życia Jezusa". Historyczność, nadprzyrodzony charakter postaci Jezusa, wiele kwestyj naukowych, apologetycznych omówił Autor w swym tomie, w sposób jednak taki, iż czytelnik, dążąc za Autorem, nie odczuwa trudu i zawiłości tych kwestyj, a w rezultacie — *widzi i wie.*

Po uroczych zakątkach Ziemi Świętej umie autor oprowadzać. Ain Karim, Betleem, Nazaret, Jeruzalem z świątynią Herodową, — w jakich blaskach widzi się to wszystko u Autora. Posiada on dar widzenia i umie wskazać piękno tła, na którem rozgrywały się wydarzenia i poruszały postacie biblijne.

A te postacie — wypiastował i wykołysał on je w duszy własnej, wczuł się w nie i usłyszał owe „prześliczne tchnienia sprawiedliwych a spragnionych dusz, które się urobiły na pieśni psalmów, a wznosiły na skrzydłach proroctw ku tęsknocie głębokiej"—mesjańskiej,—uchwycił i odtworzył wzrok i wdzięk serc i dusz osób ewangelicznych,—odział to wszystko w królewski płaszcz mistrzowskiej mowy polskiej.

W światy nadprzyrodzone biegnie czytelnik, dążąc z Autorem „od Betleem do Nazaretu", a obok przeświadczenia, płynącego z prawdy historycznej, zalewa go fala głębokiego wzruszenia religijnego, jakie zwykła dawać treść wzniosła, podana w pięknej formie.

Wskrzeszonej Polsce — rozpoczął Autor przedstawiać postać Chrystusa, historyczną osobę, w której Bóg z człowiekiem w jedności osoby jest złączony.

Chrystus... Któż Go nie spotyka na swej drodze życia? Jednostki i narody. Napełnia Chrystus swoją historją i swojem życiem—ziemię całą. Krzyż—znak Chrystusowy na tysiącach wieżyc kościelnych ku niebu strzela, na rozstajnych drogach wyciąga ramiona, na cmentarzach szeregami — jako las — się wznosi. I jest znakiem, że Chrystus wypełnia życie ludzkie od kolebki do grobu, — i za grobem.

Wraży zalew posuwa się dalej i dalej...

Już i Kardynał znajduje się pod okupacją — nie chciał opuścić swych wiernych. Teraz sytuacja jego stała się szczególnie trudną — wiedział bowiem iż obowiązkiem jego jest bronić tych, którzy niewinnie cierpieli, a cierpieli wszyscy: księża, nauczyciele, lud...

Broniąc ich wszystkich i dodając ducha, okazuje rzadką odwagę cywilną. W grudniu 1914 r. wystosował do władz okupacyjnych list w którym znajdujemy m. in. taki ustęp: „w charakterze przedstawiciela interesów moralnych i religijnych Belgji protestuję przeciwko bezprawiom i gwałtom, których moi współobywatele byli niewinnemi ofiarami". Równocześnie pisząc do niemieckiego kardynała Hartmana podkreśla, iż okrucieństwa niemieckie znoszone przez Belgów są tego rodzaju, iż wobec nich bledną prześladowania pogańskie pierwszych trzech wieków Kościoła.

Dnia 25-go grudnia 1914 r. wydaje list pasterski zatytułowany „Patrjotyzm i wytrzymałość". Wydanie tego listu było czynem hieroicznym w obliczu zwycięskiego, zdawało się nieprzyjaciela. List wzywał obywateli do „wdzięczności dla armji narodowej" za opór przeciw okupantom. Kardynał miał odwagę wypowiedzieć takie słowa: „Bóg ocali Belgję, bracia moi, nie wolno nam zwątpić. Powiedzmy, już ją ocala. Czy jest chociaż jeden patrjota, któryby nie czuł, że Belgja stała się większą". Dalej potwierdza swym autorytetem biskupim, „iż niewinni byli rozstrzeliwani". Ma też odwagę nauczać, iż „władza najeźdźców nie jest legalna i nikt nie jest obowiązany posiadać dla niej w głębi ducha ani szacunku, ani przywiązania, ani posłuszeństwa".

Okupanci zorjentowali się iż posiadają w nim niebezpiecznego przeciwnika, tem niebezpieczniejszego, że nie można go było zaatakować wprost, gdyż był chroniony przez swą purpurę i powagę Papieża. Używano więc wszelkiego rodzaju podstępów, aby oddzielić go od podwładnego mu duchowieństwa i wiernych — lecz napróżno.

W 1916 r. na dzień Św. Michała Kardynał wydaje nowy list pasterski, w którym wzywa do modłów celem uproszenia „Księcia Milicji Niebieskiej, o odparcie do piekieł szatana oraz innych złych duchów, które zalewają świat". Niemcy poznali siebie w tem określeniu to też prasa z drugiej strony Renu prześcigała się w obelgach na belgijskiego Kardynała.

Będąc przekonywanym przez jednego z wyższych oficerów okupacji, że tylko Niemcy mają prawo rozkazywać, Kardynał Mercier stanął wobec zapytania: „co zrobi społeczeństwo belgijskie, jeżeli znajdzie się wobec instrukcji przeciwnych, jednej pochodzącej od rządu królewskiego, drugiej od władz okupacyjnych". „Znalazłszy się, odrzekł Kardynał, pomiędzy władzą bez autorytetu i autorytetem bez władzy, społeczeństwo nie zawaha się. Władza legalna będzie miała pierwszeństwo. Postawi ono prawo wyżej niż fakty. Fakty dokonane to nie prawo". Tym tonem nacechowanym dumą, lecz nie bez kurtuazji rozmawiał kardynał Mercier z ciemiężcami swego kraju.

Niemcy od początku starali się usprawiedliwić swe postępowanie przed światem, m. i. informowali i Papieża — upewniając o istnieniu t. zw. „wolnych strzelców" działających przeciw armji niemieckiej bez przestrzegania prawideł wojny. Papież Benedykt XV wyczuł jednak, że Belgja narażona jest na cierpienia niezasłużone, wezwał więc kardynała Merciera do Rzymu.

Niemcy zgodzili się na tę podróż chcąc się pozbyć groźnego przeciwnika. Zaraz też zadzierzgnęli całą sieć intryg, aby zatrzymać Kardynała na stałe w Rzymie.

Intrygi te jednak spełzły na niczem, wobec bystrości głowy Kościoła, który wkrótce potem pisał o Kardynale: „Jego sprawa jest naszą sprawą".

I znów dnia 21-go lipca 1916 r. w rocznicę niepodległości belgijskiej, widzimy wielki kościół świętej Guduli wypełniony tłumem nieprzebranym, do którego Kardynał natchniony duchem wieszczym odtwarzając przyszłą setną rocznicę niepodległości wołał: „za 14 lat w tym dniu odnowione katedry i kościoły odbudowane będą szeroko otwarte dla spieszących tłumów.

Ale o tym Chrystusie starzec Symeon w ewangelji Łukasza mówi:

„Oto przeznaczon jest Ten na upadek
i na powstanie wielu w Izraelu,
za znak On stanie, który *sprzeciwy* wywoła".

Tych zna wiele historja. I w ostatnich czasach mnoży się ich niemało. W różnych dziedzinach. Fałszują Chrystusa. Fałszują Ewangelję, obcinają ją, przedstawiają Chrystusa nie takiego, jakiego przekazała historja i jaki żyje w Kościele, ale takiego, jakiego dyktują nienawiść, zła wola, sekciarstwo. Echa tych fałszerstw dobiegały i do Polski — czy to w postaci tłumaczeń takich, jak przestarzałego już dziś Renana lub ostatnio—powieści o Synu Człowieczym Ludwiga, albo też w postaci różnych artykułów, siejących zamęt w duszach i odzierających Chrystusa z boskości. Niwa oryginalnej literackiej twórczości religijnej w Polsce nie wydała oddawna dzieła o osobie Chrystusa. A tymczasem — nie łudźmy się, wśród kwestyj współczesnych, nurtujących niejedną myślącą duszę ludzką, najgłębszą i najbardziej decydującą jest kwestja dotycząca osoby Jezusa Chrystusa. I od jej rozwiązania zależy ustosunkowanie się niejednego do chrześcijanizmu,—już to—jako do pewnego rodzaju filozofji, już to — jako do prawdy absolutnej, do objawienia. I od rozwiązania w duszy jednostek kwestji, dotyczącej osoby Jezusa Chrystusa, zależy nieraz stosunek rządów do Kościoła i rozpęd i gorliwość pracowników na niwie Akcji Katolickiej. Rozumieją to dobrze ci, którym Bóg dał oczy do widzenia a nie do drzemania.

Uczeni katoliccy na zakusy racjonalistyczne odpowiadają szeregiem gruntownie opracowanych żywotów Chrystusa Pana, w których różne punkty apologetyczne są uwzględniane, ale przedewszystkiem pozytywnie etapy życia Chrystusowego są wykładane. Gdy np. spojrzymy w stronę Francji, zobaczymy, iż wydano tam w ostatnich dziesiątkach lat cały szereg znakomitych dzieł o życiu Chrystusa - dosyć wymienić nazwiska takie, jak Fouard, Le Camus, Lepin, Fillion, de Grandmaison, Lagrange, Lebreton. Wielki ruch myśli katolickiej koncentruje się koło Ewangelji, koło osoby Chrystusa Pana.

Gdy w 1917 roku profesor Lebreton, uczony badacz i znawca początków chrześcijaństwa, rozpoczynał na Katolickim Uniwersytecie Paryskim swój kurs historji początków chrześcijaństwa, przeznaczony dla inteligencji paryskiej, — Kardynał Amette, arcybiskup paryski, podsunął mu jako temat: Ewangelję

Nasz król Albert, stojąc na swym tronie schyli swe niezwyciężone ciało ruchem powolnym przed majestatem Króla królów. Królowa i książęta będą go otaczać; usłyszymy znów wesołe dźwięki dzwonów z Yser nad Meuse'ą, z Panne nad Orlan... Pod sklepieniem świątyń Belgowie ramię przy ramieniu, odnowią swe przysięgi na służbę Bogu, swemu władcy i wolności, wtedy biskupi i księża, tłomacze duszy narodu, zaintonują, we wspólnym porywie i radosnej wdzięczności triumfalne „Te Deum"...

Nie było danem wielkiemu kapłanowi zaintonować tego „Te Deum" w setną rocznicę niepodległości Belgji — Pan inaczej postanowił.

Miał on jednak tę radość, iż sam niezwyciężony witał zwycięską armję powracającą do stolicy z królem-rycerzem na czele.

Krótką tę wzmiankę o wielkim Kardynale chciałbym zakończyć przypomnieniem, iż ostatnim kapłanem, który otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała Merciera był Polak, kapucyn O. Efrem Marja z Kcyni, który będąc artystą niepośledniej miary, jakby odwdzięczając się za uczucie wielkiej miłości jakie Kardynał żywił dla Polski, wykonał szereg pięknych pomników Kardynała m. i. jego wspaniały sarkofag w Malines. Jemu też zawdzięczamy najlepszy portret kapłana — mędrca — bohatera.

Bruksela. *Tadeusz Sopoćko.*

K. H. ROSTWOROWSKI.

Dosięgła wreszcie Rostworowskiego ta ułomna, ludzka sprawiedliwość, nieraz bojaźliwa, licząca się czasem nadmiernie z hałasem targowiska drobnych interesów ludzkich. Celowo użyliśmy określenia „dosięgła", bo Rostworowski patrzy nieraz z takich wyżyn, że ludzie wydają mu się „strasznemi dziećmi", a stoi tak na uboczu, poza ludzkich cacek kramem, że nawet niedawno ksiądz katolicki zapomniał pomieścić go w informacyjnym spisie autorów dzieł.

Więc tem większa nasza radość, że będący poza kręgami interesów pisarz odznaczony został niepoślednio; sąd konkursowy przypomniał ogółowi nie tylko Karola Huberta Rostworowskiego, ale skierował oczy wszystkich na te pokłady duchowych sił, jakie reprezentują twórczość autora „Miłosierdzia".

Niewątpliwie ciekawa to a charakterystyczna dla katolickiego pisarza okoliczność, że sławę wielkiego dramaturga zdobył on dramatem o Judaszu. Bo też naprawdę po chrześcijańsku sięgnął on do głębi psychiki biednego sklepikarza galilejskiego i pokazał jak ta mała dusza nie umiała otworzyć się na przyjęcie Słowa; przenikając bystro pobudki czynów Judaszowych Rostworowski potrafił obudzić współczucie dla nieszczęśliwego.

„Judasza z Kariothu" podobnie jak i „Kaligulę" przesłoniła później nieustająca, zmagająca się z nowemi zagadnieniami twórczość poety. Stało się to niesłusznie; niewątpliwie „Miłosierdzie" czy „Antychryst", czy „Straszne dzieci" żyły sprawami i problemami narzucanemi przez życie i dlatego były aktualnie bardzo gorąco dyskutowane — tymczasem dramaty poprzednie głębiej sięgały w duszę indywiduum i oczyszczały ją ogniem sztuki. Misteryjne dramaty Rostworowskiego dowodziły gorącości serca i żywości jego reakcji na biedy świata okazującego swe bolesne rany w powojennym rozstroju. Kollektywność czy allegoryczność bohaterów nie miały jednak tej dziwnej potęgi, którą starożytni określili mianem katharasis — oczyszczenie. Nawrotem do dawnych dróg była najpierw „Niespodzianka" i jej kontynuacja „Przeprowadzka".

Niedarmo w debatach sądu konkursowego powoływano się na „Niespodziankę". Zelektryzowała ona wszystkich; chociaż bowiem wyszukiwali przeczuleni intellektualiści podobieństwa z „Schichsalsdrama" Zacharjasza Wernera, chociaż wyolbrzymiali drobiazgi, to ogół odczuł potężny wstrząs, gdy patrzył na tragedję sumienia skuszonego żądzą złota. Coś z nastroju „Sędziów" Wyspiańskiego przejmowało widzów, gdy widzieli chorobę duszy nie tylko biednej rodziny chłopskiej, ale chorobę swą własną pokazaną w twardym, prostym szkicu.

---

i życie Chrystusa. Przez lat dziesięć omawiał on ten temat, a pod koniec ubiegłego 1931 roku wydał w 2 tomach: Życie i naukę Jezusa Chrystusa.

W Notre-Dame, katedrze paryskiej, Ojciec Pinard de la Boullaye, uczony historyk religij, od roku 1929 za temat wykładów bierze postać Jezusa Chrystusa i rozprawia się z owem zamieszaniem pojęć o Chrystusie w umysłach nowoczesnych, które przypomina istną wieżę Babel.

A dla katolików, biorących udział w Akcji Katolickiej, wydają Francuzi z początkiem tego 1932 roku dzieło p. t. Le Christ, — pracę zbiorową, w której około 30 autorów wzięło udział i która stanowi małą podręczną encyklopedję wiadomości chrystologicznych.

Świat katolicki jest obecnie pod znakiem Akcji Katolickiej. Zadaniem tej Akcji jest niedozwolić szerzyć się prądom pogańskim a doprowadzić i oddać świat w posiadanie — Chrystusowi. Świata nie doprowadzi się inaczej do Chrystusa, jak przez wprowadzenie Chrystusa do dusz ludzkich, czyli przez poznanie, ukochanie i naśladowanie Chrystusa. Nie można kochać i naśladować tego, kogo się nie zna. Najpierw trzeba poznać. Czyny ostatecznie płyną z myśli: złe— z myśli złej, — głupie — z bezmyśli, — dobre na wzór Chrystusowy — z dobrej, Chrystusowej myśli.

Na początku było słowo—Verbum-Logos,—pisze św. Jan. Przez słowo stawały się światy, gdyż w słowie moc jest twórcza. Wszelka akcja twórcza z tym Słowem być musi w ścisłym kontakcie.

W liście do Rzymian (10, 13 w.) św. Paweł tak pisze: „Wszelki, któryby wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Jakoż tedy wzywać będą, w którego nie uwierzyli? Albo jako uwierzę temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszę bez przepowiadającego?"

W naszem społeczeństwie, wśród polskiej inteligencji świeckiej, a czasem nawet—bądźmy szczerzy—i wśród duchownych, Jezus Chrystus jest cokolwiek za mało znany. Są miasta niemałe o tysiącach dusz, o kilku księgarniach, w których nie można dostać Ewangelji, gdyż ludzie tego nie czytują, nie wiedzą nawet, jak taka książka wygląda, — za to są w księgarniach całe cykle kryminalnych i innych powieści. Są zakłady naukowe, gdzie są w bibljotekach monografje o sławnych ludziach, ale monografji, opowiadania o najsławniejszym, o Chrystusie niema, mimo, że przecież posiadamy polskie tłumaczenia żywotów Chrystusa czy to Ks. Biskupa Bougaud, czy też (wy-

Pamiętać o tem należy, że Rostworowski nie odrazu trafił na tę drogę, którą dziś idzie; przeszedł on gorzkie chwile rozmyślań, zanim odkrył Prawdę. Może z tych czasów datuje się głęboka znajomość i przejęcie się Pismem św., które tylekroć odbija się w jego utworach, a zwłaszcza w „Judaszu". Z tego ducha chrześcijańskiego odświeżanego ciągle u źródeł Ewangelji płynie przekonanie o konieczności żywego działania w duchu „Miłosierdzia". Ludzie je ciągle krzyżują, ale bez niego życie byłoby niemożliwe; stąd we wszystkich prawie dramatach naszego laureata czujemy nietylko głębokie religijne przekonanie życiowe, słyszymy także wołanie o pracę, o codzienny trud w duchu Chrystusowym. Na tych zasadach buduje on szczęście społeczeństwa, a potem szczęście Ojczyzny, stąd jego piękna przestroga w „Zmartwychwstaniu":

„Trzeba pytać zawczasu, by w biesiadnej sali
W obliczu Ojczyzny wszyscy ucztowali".

Rostworowskiemu — pisarzowi wiernie w tej dziedzinie towarzyszy Rostworowski — mówca niepospolity. Jeśli przemawia czy do robotników, czy do inteligencji, ta nuta czynnego, pozytywnego wyznawania w życiu Chrystusowej nauki brzmi potężnie.

Dlatego też dzisiejsza nagroda państwowa napełnia nas i radością i otuchą. Cała prasa bez różnicy kierunków polityczno-społecznych powitała wyrok sądu konkursowego z szczerem uznaniem. Widzimy w tym fakcie dowód zdrowego odczucia i oceny ze strony społeczeństwa nietylko prawdziwej poezji, ale także idei mówiących przez dzieła Rostworowskiego, idei wiecznie żywych i dających życie.

K. Bielski.

Czy powiedziałeś już o „Niwie" Twoim przyjaciołom?

Z posterunków Akcji Katolickiej.

SANDOMIERZ.

W majestatycznej zadumie pełni wierną straż nad Wisłą — Sandomierz. Był twierdzą obronną w walce z tatarską dziczą, śpichrzem dla urodzajnych, pszenicznych ziem, dziś chce być twierdzą ducha religijnego, ośrodkiem ożywczego ruchu Akcji Katolickiej.

Nowy Pasterz Diecezji Sandomierskiej nie zaczyna od budowy skomplikowanego aparatu organizacyjnego. Zmysł praktyczny, bogate doświadczenie zdobyte na różnorodnych posterunkach pracy duszpasterskiej sprawia, że Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński działa ostrożnie, posuwa się naprzód etapami, troszcząc się o mocne podstawy dla każdej dziedziny pracy apostolskiej. Wybitny kaznodzieja, „łowca dusz" prowadzi osobiście rekolekcje w większych środowiskach diecezjalnych, przywiązuje ogromną wagę do ożywienia ducha religijnego wśród inteligencji. Ma zresztą na kim budować! Ziemiaństwo sandomierskie liczy spory zastęp wybitnych katolickich działaczek i działaczy, wyrobionych w dobrej szkole sodalicyjnej. Niejeden dwór to nietylko ośrodek sztabowy prac społecznych, ale i kuźnia rekolekcyjna, gdzie wykuwane są prawdziwie katolickie charaktery. Ruch ten rozwija się i idzie wgłąb i bezwarunkowo przyczyni się do zwiększenia elity katolickiej, która jest i będzie sercem i mózgiem Akcji Katolickiej w diecezji.

Z inicjatywy Arcypasterza powstał w Sandomierzu posterunek publicystyczny, zaczął ukazywać się popularny tygodnik diecezjalny „Siewca Prawdy", który, obok znanej już, redagowanej w Radomiu przez X. D-ra Grelewskiego „Prawdy Katolickiej", mającej swe specjalne cele, szerzy idee religijno-społeczne wśród szerokich mas. W schludnej, własnej drukarni wre praca, z bogatego śpichrza nauki katolickiej rozsyłane

---

czerpane obecnie) Fouard'a. Są nawet tu i ówdzie zakłady naukowe duchowne, gdzie w bibljotekach wielki naukowy ruch chrystologiczny ostatnich dziesiątków lat bardzo ubogo jest uwzględniany — już to z braku zainteresowania się postacią Chrystusa u tych, którzy środkami rozporządzają, już to z braku znajomości języków obcych i niemożliwości korzystania z dorobku myśli teologicznej krajów zachodnich.

Poznanie Chrystusa,— Światła świata, — niektórzy znowu chcieliby zastąpić przez żyrandole, światło elektryczne, wreszcie —w najlepszym razie — przez nabożeństwa dodatkowe. I potem się dziwią, że masy ludzi nie chcą naśladować Chrystusa, którego znają ledwie fragmentarycznie i którego nie rozumieją.

Spodziewajmy się, iż wielkie a piękne dzieło X. Arcybiskupa Teodorowicza, dostosowane do psychiki społeczeńswa polskiego, dzieło, w którym najnowsze wyniki nauk, dotyczących wiedzy chrystologicznej, połączyły się z wytwornym artyzmem opracowania, potrafi wzbudzić większe zainteresowanie do postaci Chrystusa Pana, postaci centralnej naszej religji, Zbawiciela naszego.

Na stronicy 329 wydanego tomu Dostojny Autor pisze: „Prawdziwie czar i urok, który spływa ze scen Chrystusowego dziecięctwa, duch jaki je ożywia, to już przedwiośnie chrześcijaństwa". Przedwiośnie. Społeczeństwo polskie przeczyta szybko ten pierwszy tom dzieła Xiędza Arcybiskupa. Książka z pewnością znajdzie się w każdej bibljotece Polaka-katolika, będzie ona w ręku świeckich i duchownych, w ręku działaczy katolickich, aby mogli wzbogacić swoje uświadomienie katolickie i bardziej umiłować Chrystusa, i naśladować Tego, w którego szeregach służą. Za przedwiośniem—zdąża—wiosna. I będą czytelnicy na dalsze zapowiedziane tomy niecierpliwie czekać: na—Pełnię czasu, na—Brzask Ewangelji, na—W blasku i mocy cudów, na—Króla i Jego Królestwo, na—Nową sprawiedliwość, na — Zręby Kościoła, na — Walkę dwu idei, na—W cień Krzyża, na—Od Getsemani do Golgoty, na Zwycięzcę śmierci.

Ksiądz Arcybiskup zapowiedział, iż dalsze tomy są już w manuskryptach, potrzebują tylko wygładzenia, —oby zostały one wygładzone jaknajprędzej.

Wiadomo, iż Dostojny Autor ma zajęć różnych z różnych działów wiele, aleć pono żadne nie jest tak szlachetne, jak przedstawienie postaci Chrystusa, żadne nie tak pilne, jak,—w tych czasach, w których tak często w duszach panuje „najsmutniejsze i najcięższe ze wszystkich bezkrólewi—bezkrólewie ducha",—podawać umysłom i sercom Tego, który winien królować, Jezusa Chrystusa, przedstawionego w blaskach dobrze zrozumianej Ewangelji świętej.

Płock. *X. Tadeusz Dublewski.*

są pszenne ziarna Prawdy, które oby jaknajprędzej wydały jaknajobfitszy plon.

Arcypasterz-siewca, troszcząc się o należyte postawienie Akcji, zawezwał na odpowiedzialny posterunek redakcyjny i Akcji Katolickiej wogóle doświadczonego społecznika—X. D-ra Władysława Krawczyka. Sumienny profesor Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, opuścił poważną placówkę, na której gorliwie i owocnie pracował, by wrócić do swej macierzystej diecezji i tu stać się wykonawcą odrodzeńczych planów. Nawprost pałacu biskupiego w niedużej, ale estetycznej kamieniczce, dostosowanej do stylu prastarego grodu, Akcja Katolicka wraz z redakcją znalazły wygodne pomieszczenie. Ks. Biskup słusznie twierdzi, że „tak poważna instytucja jak Djecezjalna Akcja Katol. winna posiadać swój dom" i... ma.

Sztab jest — praca wre nieprzebrana, ścielą się wielkie łany dusz ludzkich, współpracownicy są a będzie ich z każdym dniem coraz więcej—jazda w pole. Od czego zacząć. Ha — na dobrej glebie głęboka orka. Więc w końcu czerwca b. r. Pierwszy Diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Radomiu. Radom, który zasłynął jako miasto „czerwone", ośrodek wielkiego ruchu przemysłowego—energicznie zabrał się do pracy, by jaknajgodniej uczcić Utajonego. Ciężkie czasy bo ciężkie, ale nie o próżną chwałę ludzką chodzi, nie o czczą demonstrację, ale o hołd publiczny, o krucjatę modlitewną, o jeszcze jeden zbiorowy szturm do niebios tronu, o oczyszczenie serc i naprawę dusz. Więc mobilizacja duchownych i świeckich, starszych społeczników i młodzieży. A że na czele Komitetu organizacyjnego w Radomiu stoi X. Prał. Dominik Ściskała, zahartowany w trudach i bojach syn bohaterskiego Śląska, doświadczony duszpasterz i świetny organizator, więc już dziś wiemy, że Kongres i związana z nim akcja udadzą się, że w eucharystycznym pochodzie Król królów zdobędzie jeszcze jeden gród.

Trudno, niesposób w krótkim dziennikarskim zarysie objąć prace już dawno wykonane i świeżo rozpoczęte na terenie tak wielkiego obszaru jak diecezja. Nie oto zresztą chodzi. Jeśli odtwarzamy poszczególne fragmenty prac to nie dlatego, aby pomniejszyć jedne a powiększyć drugie—nie. Chodzi o dokonanie zdjęcia w ruchu zjawiska, które nazywamy Akcją Katolicką, a to w tym celu, aby zdobyć, utrwalić, pokazać dowód, że wielka idea pontyfikatu Piusa XI — żyje wśród nas, że się już realizuje na rozlicznych polach.

Arcypasterz sandomierski, powróciwszy ze swej wędrówki ad limina Apostolorum z rozrzewnieniem i z entuzjazmem mówi o Ojcu Św., który nowego Biskupa zasypywał szczegołowemi zapytaniami o prastary gród, o jego wiekowe, prześliczne świątynie. Uczony historyk, Nuncjusz X. Ratti poznał je podczas kilkodniowego pobytu w tym mieście. Utrwaliły się one w Jego pamięci jako twierdze kultury rzymsko-katolickiej, więc dziś cieszy się, że w cieniu tych prastarych świątyń zielenią się nowe, świeże pola, obsiewane ziarnem Prawdy katolickiej, że pod hasłem Akcji Katol. następuje wielka komasacja łanów społecznych, że zanika duch rozdziału, że na pola, leżące odłogiem wychodzą zastępy nowych siewców i oraczy.

Radość Ojca chrześcijaństwa jest naszą radością. Jego idea, naszą ideą i dlatego każdy rzut oka na nowy posterunek Akcji Katolickiej, każde zetknięcie się z wodzami i żołnierzami katolickiego, społecznego czynu przyczynia się niezawodnie do spotęgowania społecznej energji i zwarcia szeregów, do wytworzenia tej jedności, w Prawdzie i w czynie, która jest zadatkiem zwycięztwa idei Chrystusowej. *K.*

KRONIKA KRAJOWA.

Surowa krytyka Komisji Kodyfikacyjnej. W prasie ukazały się wyjątki z przemówienia senatora Makarewicza w Senacie z dnia 4 b. m. Senator Makarewicz, członek Komisji Kodyfikacyjnej, zaznajomiony dobrze z działalnością tej instytucji, odsłonił jej kulisy, niezwykle interesujące ze względu na okoliczności, w jakich narodził się osławiony projekt ustawy małżeńskiej.

W pierwszej części swego przemówienia senator Makarewicz ostro krytykował stosunki personalne:

„Minister ma jednak wpływ na sprawy osobiste, na personalja komisji o tyle, że przedstawia kandydatów na prezydenta lub wiceprezydenta lub innych członków Komisji Kodyfikacyjnej w razie wakansu do nominacji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Tutaj znów dotykamy sprawy aktualnej. Obecnie panują w Komisji Kodyfikacyjnej stosunki patologiczne skutkiem faktu, że stanowisko prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej i jednego z wiceprezydentów wakuje od kilku lat. Kierunek administracyjny Komisji Kodyfikacyjnej spoczywa obecnie w jakiemś kadłubowem prezydjum, a w czasach ostatnich przeszedł w zupełności niemal na sekretarza generalnego. Przy każdej sposobności zwracam na to uwagę, czy to w Komisji Prawniczej, czy w Komisji Budżetowej, o ile jestem referentem budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, czy wreszcie na plenum Senatu, wszystko to jednak bezskutecznie. Nadto sen. Makarewicz wypowiedział uwagi na temat samego projektu ustawy małżeńskiej:

„O prawie małżeńskiem wiedział każdy, kto nawet specjalnie nie zajmował się tą dziedziną, że wszędzie i zawsze ścierają się tu dwa zasadnicze poglądy: pogląd katolicki i niekatolicki. Pogląd katolicki widzi w małżeństwie więcej niż zwykłą umowę. Dodatek sakramentalny w postaci następującego po niem błogosławieństwa kościelnego, uchodzi za niewystarczający, gdyż według katolików przenika on nawskroś samą instytucję uznaną za sakrament, z czego wniosek, że tylko kościelna forma zawarcia małżeństwa jest dopuszczalna. Katolicyzm nie uznaje rozerwalności małżeństwa, a dla sporów małżeńskich uznaje jedynie sądy duchowne za właściwe forum. Wiadomem jest, że w Polsce katolicy stanowią przeważającą większość ludności. Obowiązkiem ustawodawcy wobec tego faktu było, albo cyfrę statystyczną dotyczącą stosunku wyznań w Polsce przyjąć zgóry za punkt wyjścia, albo przyjmując, że sama formalna przynależność do pewnego wyznania nie jest rozstrzygającą dla nastrojów w szerokich masach, przystąpić do dokładnego zbadania, czy uzasadnioną jest hipoteza tak silnie rozkrzewionego indyferetyzmu w kołach katolickich, że ta przeważająca większość ludności zamieszkującej ziemie polskie przyjmie bez silniejszego protestu konstrukcje prawne przeciwne za-

sadom katolicyzmu. W wypadkach takich nie wolno polegać na prywatnych spostrzeżeniach dotyczących indyferentyzmu t. zw. inteligencji zamieszkującej wielkie miasta, sięgnąć należało do tych szerokich mas, które wypełniają w niedziele i święta miejsca modlitwy nie dla zwyczaju tylko, a przeciwnie z widocznej duchowej potrzeby. Sprawa ta była tembardziej aktualną, że stanowisko oficjalnych przedstawicieli Kościoła katolickiego, a więc Episkopatu, było znanem, jasnem było, że Episkopat od zasad katolicyzmu nie odstąpi i odstąpić w żadnym kierunku nie może. Dla zwolenników działania wbrew temu stanowisku pozostawała jedna tylko możliwość: wykazanie, że ludność katolicka w przeważającej swej większości jest katolicką tylko formalnie, a wobec tego, że przyjmie bez oporu prawo małżeńskie, niezgodne z zasadami katolicyzmu. Na tem stanowisku stanąć musi ustawodawca, choćby nienależący do Kościoła katolickiego, choćby w kwestjach religijnych kierujący się nie wiarą, a względami państwowymi. Dobry ustawodawca przed uregulowaniem jakiejś kwestji prawnej nie pyta się o zdanie tylko biegłych w prawie, lecz zasięga opinji także zainteresowanych, gdyż w prawie nie o formę kodyfikacyjną tylko chodzi, ale przedewszystkiem o treść.

W końcu senator Makarewicz daje ciekawą statystykę małżeństw z lat ubiegłych. Ze statystyki tej okazuje się, że ilość małżeństw mieszanych u katolików w b. dzielnicy pruskiej, t. j. tam, gdzie obowiązują śluby cywilne, nie tylko nie zwiększyła się w porównaniu z latami przedwojennemi, ale przeciwnie zmalała. Małżeństwa czysto katolickie w Wielkopolsce w latach 1923 — 1925 wynosiły 99,1 — 99,4 procent małżeństw wogóle zawartych. Cyfry te dowodzą, że ludność ziem polskich, przestrzegająca starannie wyznaniowej endogamji, nie potrzebuje małżeństw mieszanych.

Projekt kodeksu karnego a postulaty katolickie. Podczas dyskusji w Sejmie nad pełnomocnictwami dla Prezydenta Rzeczypospolitej m. in. przemawiał poseł Wacław Komarnicki, (Str.N.) prof. Uniw. Stefana Batorego, zastrzegając się przeciwko wydaniu w drodze dekretu projektu kodeksu karnego, nieuzgodnionego z postulatami katolickiemi. Cytujemy wyjątek z przemówienia posła Komarnickiego:

„Mówi się powszechnie, że ten kodeks jest gotów i jest zamiar jego wydania. Jednak kodeks ten w opracowaniu Komisji Kodyfikacyjnej nastręcza bardzo poważne zastrzeżenia. Te zastrzeżenia znalazły wyraz w orędziu Episkopatu polskiego z 10 listopada r. z. Komisja prawnicza Episkopatu polskiego przedewszystkiem podniosła zastrzeżenia co do rozdziału tego kodeksu, omawiającego przestępstwa religijne, to znaczy art. 170—172, które są tak zredagowane, że z tekstu ich nie można poznać nietylko, że Polska jest państwem katolickiem, ale nawet, że jest państwem chrześcijańskiem. One są tak ogólnie zredagowane, że na podstawie ich nie można skonstruować obrony kultu, który jest specjalnie drogi dla katolików, kultu Matki Boskiej i kultu świętych. To więc sformułowanie kodeksu karnego wywołało bardzo poważne zastrzeżenia Episkopatu Polskiego, który podkreśla w swem orędziu, że z bólem o tych sprawach pisze. Również w temże orędziu Episkopat polski protestuje przeciw art. 231 tegoż projektu Komisji Kodyfikacyjnej, który mówi o spędzaniu płodu i przytem artykuł ten mówi o tym zabiegu operacyjnym w takich terminach, które właściwie nie dają żadnej granicy dopuszczalności jego, albowiem mówi się tam jako o powodzie usprawiedliwiającym a więc używa się pojęcia niesłychanie rozciągliwego”.

Ślub kościelny zawarty w Sowietach jest nieważny w Polsce. Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, stwierdzające nieważność ślubu zawartego w Rosji sowieckiej. Sprawa tyczyła się małżeństwa obywatela polskiego, wyznania katolickiego, który w roku 1921 zawarł ślub z prawosławną w cerkwi w Odessie. Nie uwzględniając rewizji obrońcy węzła małżeńskiego, Sąd Najwyższy uznał małżeństwo to za nieważne, motywując swe orzeczenie m. i. „przepis prawa międzynarodowego uznaje za wystarczające do ważności małżeństw zawartych poza granicami Polski, zachowanie formy przepisanej przez prawo ojczyste obojga małżonków. Małżeństwo to zawarte w roku 1921 w Odessie możnaby tylko wówczas uznać za ważne, gdyby także i według prawa ojczystego małżonki p. Aksenji P. ślub kościelny był dla ważności wystarczający. Tymczasem jej prawo ojczyste wymagało już wówczas formy ślubu cywilnego. „Opierając się więc na nieważności małżeństwa według przepisów sowieckich. Sąd Najwyższy uznał małżeństwo zawarte w cerkwi w Rosji za nieważne”.

Przykład godny naśladowania. „Dzień ubogich” w Krakowie. Staraniem Sodalicyj Marjańskich Akademików i Akademiczek U. J. przeznaczono w Krakowie dzień 13 b. m. na dzień propagandy haseł charytatywnych. Tak pojęty ”Dzień ubogich”, urządzony pod protektoratem JE. Ks. Metropolity Sapiehy, rozpoczęła uroczysta msza św. w akademickim kościele św. Anny. O godzinie 11-ej odbyła się w wielkiej sali Domu Katolickiego uroczysta akademja charytatywna którą zaszczycili swą obecnością JE. Ks. Metropolita Sapieha, JM. Ks. rektor U. J. K. Michalski, ks. prof. U. J. Wł. Wicher. Po zagajeniu przez prezesa Sod. Marj. Akad, p. Józefa Dydka wygłosił ks. prof. Wicher referat o katolickiej działalności miłosierdzia, jej trudach i zadaniach. Z kolei przemówiła p. H. Kluzekówna, charakteryzując akcję charytatywną Sod. Marj. Akademiczek U. J. w referacie p. t. „Nasza praca społeczna”. W dwu kierunkach zwraca się działalność na polu miłosierdzia w społecznej sekcji Sod. Marj. Akademiczek, a mianowicie, jako praca w szpitalach i bibljotekach ulicznych. Oddział szpitalny objął placówki we wszystkich ważniejszych klinikach i szpitalach Krakowa. Na dyżurach wypożycza się książki, prowadzi z chorymi rozmowy, załatwia

Do niniejszego numeru „Niwy” załączyliśmy blankiety nadawcze P. K. O. Prosimy o wpłacanie prenumeraty, ewentualnie o doręczenie tego blankietu osobom, które pragną „Niwę” zaprenumerować.

ich sprawunki i korespondencję. Inny charakter posiadają bibljoteki uliczne. Celem ich jest dostarczenie bezdomnej i zaniedbanej młodzieży godziwej rozrywki w formie dobrej lektury: Dalszy referat „Doniosłość czynu charytatywnego” wygłosił Kaz. Zieliński. Akcja charytatywna młodzieży akademickiej w znacznej mierze opiera się na działalności moralnej. Nawracacanie do uczciwego życia, wychowanie zaniedbanej młodzieży, nie da się mierzyć cyframi, przynosi jednak korzyść obustronną: łączy bowiem i samych pracowników w myśl wzniosłych nakazów Chrystusa o wzajemnej miłości jego wyznawców.

Podobna akcja może i powinna być prowadzona we wszystkich ośrodkach życia zbiorowego. Oby przykład młodych pociągnął tych wszystkich, którzy marnują czas na bezowocnych narzekaniach. Do czynu!

Skutki kryminalnej lektury. Kielecki Sąd Okręgowy rozpatrywał głośną w swoim czasie sprawę b. uczniów gimnazjalnych, oskarżonych o dokonanie kradzieży z włamaniem w szkołach kieleckich. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu, rzucono bowiem oszczerstwo, że ma ona związek z organizacją młodzieży Obozu Wielkiej Polski. Po przeprowadzonej rozprawie Sąd Okr. wydał wyrok uwalniający jednego z oskarżonych Sakowskiego od winy i kary, a skazujący resztę obwinionych na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata.

W motywach wyroku Sąd Okr. podniósł, że przewód sądowy nie wykazał związku między czynami oskarżonych a organizacją młodzieży O. W. P. Sprawcy kradzieży nie należeli wogóle do tej organizacji, a zbrodnia miała tło kryminalne. Sąd podkreślił charakterystyczny moment, mianowicie, że pobudek do kradzieży należy szukać w lekkomyślności oskarżonych, oraz rozczytywaniu się przez nich w niezdrowej literaturze kryminalnej.

Najwięcej o tej sprawie pisały i miotały oszczerstwa dzienniki, które na łamach swoich najwięcej miejsca poświęcają sprawom erotycznym i kryminalnym. Prawdopodobnie skutkiem tej kryminalnej literatury jest kradzież dwóch cennych archiwalnych pamiątek w Ossolineum, które wykonali 4 uczniowie szkół średnich, synowie poważanych w mieście rodzin.

Już wielki czas stanąć do zdecydowanej walki z iście wywrotową literaturą pornograficzno-kryminalną.

Zjazd przeciwalkoholowy. Polska Liga Przeciwalkoholowa urządza IV Sejmik Przeciwalkoholowy, który będzie obradował w Poznaniu staraniem związków przeciwalkoholowych, opierających swą działalność o Centralę Poznańską, w dniach 29 i 30 marca r. b. w salach Księgarni św. Wojciecha przy uli. Marcinkowskiego 22.

O kościół parafjalny w Krynicy. Krynica, pierwszorzędne zdrojowisko polskie, rozrosła się w takiem tempie w ostatnich latach, że maleńki kościołek parafjalny, wybudowany w r. 1890, nie spełnia swego zadania należycie. Zawiązał się przeto komitet rozbudowy kościoła w Krynicy, który już rozpoczął swą działalność, pragnąc jaknajrychlej rozszerzyć kościołek dotychczasowy według wzorowych planów.

Należy się spodziewać, że liczne rzesze kuracjuszów krynickich a także szerokie sfery społeczeństwa naszego poprą bardzo chętnie zabiegi Komitetu. Ofiary należy kierować pod adresem: Ks. Kanonik Roman Duchiewicz, Krynica-Zdrój.

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. Ostatnio w Rzymie w kaplicy Kolegjum Angielskiego otrzymał święcenia kapłańskie dr. Jerzy Cantell z diecezji Plymouth w Anglji. Wypadek nawrócenia się i następnie poświęcenia służbie Bożej nowowyświęconego ks. Cantell zasługuje na szczególną uwagę. Początki nawrócenia się ks. Cantell'a sięgają czasów, gdy jako młody skaut zetknął się ze skautami katolickimi i ich duszpasterzem z zakonu Jezuitów. To proste zetknięcie się z katolicyzmem wystarczyło, by do czystej jego duszy przeniknął promień światła, za którym nastąpiło formalne nawrócenie się. Po ukończeniu szkół ks. Cantell poświęcił się zawodowi lekarskiemu i na tem polu zyskał poważne sukcesy jako wybitny specjalista radjolog, wskutek czego zajmował bardzo korzystne stanowisko. Wszystko to jednak odrzucił by iść za głosem wewnętrznego powołania i poświęcić się studjom teologicznym, uwieńczonym obecnie otrzymaniem święceń kapłańskich.

Wypada zaznaczyć, że w angielskiem Kolegjum św. Bedy, do którego uczęszczał ks. Cantell, studjuje wielu alumnów-konwertytów, którzy zajmowali w świecie protestanckim wybitne stanowiska, między innymi znany b. kaznodzieja anglikański Vernon Johnson i b. wybitny pastor nowojorski Delany.

W tych dniach w Rzymie o. Józef Schweigl, T. J., profesor papieskiego Instytutu Wschodniego, wygłosił wysoce interesujący odczyt o walce bolszewizmu z religją. O. Schweigl, wybitny znawca stosunków sowieckich, który sam do roku 1926 pozostawał w Sowietach, w odczycie swym wykazał, że bolszewizm, choć głosi walkę z wszelką religją, najbardziej zaciekle zwalcza i tępi katolicyzm. W ten sposób pośrednio dostarczają bolszewicy dowodu, że najbardziej obawiają się Kościoła katolickiego, który, stanowiąc doskonale zorganizowaną instytucję, największe dla bolszewizmu przedstawia niebezpieczeństwo i największy przeciwstawia mu opór.

Hiszpanja. B. Hiszpański minister skarbu Ventosa'y Calvell z gabinetu Zamorry wystąpił ostatnio na łamach barcelońskiej „La Veu de Cataluna” ze znamienną krytyką obecnej polityki wyznaniowej rządu hiszpańskiego. Zadaniem rządu hiszpańskiego w obecnej chwili — pisze autor — winno być najbardziej kategoryczne przeciwstawianie się naporowi czynników, które dążą do zburzenia podstaw społeczeństwa hiszpańskiego, przy jednoczesnem łączeniu tych czynników, które skutecznie przyczynić się mogą do ocalenia istniejącego porządku społecznego. Zamiast tego rząd ogranicza wszędzie wpływy Kościoła, rozwiązuje zakon Jezuitów, sekularyzuje jego mienie, motywując to tem, że zakon ów w czwartym swoim ślubie przyrzeka jakoby wierność władzy pozakrajowej. Tego rodzaju postępowania minister Ventosa'y Calvell nazywa „hipokryzją i największą niesprawiedliwością”.

Francja. *W obronie prześladowanych.* Międzynarodowe Biuro dziennikarzy katolickich ogłasza protest przeciw represjom stosowanym przez rząd hiszpański względem dzienników i pism katolickich.

„La Croix“ podaje cały szereg kar, któremi jest obciążona prasa katolicka w Hiszpanji: W ciągu ubiegłego tygodnia wszystkie dzienniki w Nowarze zawieszono bez podania powodu. W północnej Hiszpanji 6 dzienników skazano na zapłacenie kary w wysokości

5000 peset za ogłoszenie na swych łamach wzmianki o śmierci ks. Jaime Bourbona i dodanie do jego nazwiska oznacznika „S. M. R.“ (Jego Królewska Wysokość). W Bilbao na wszystkie dzienniki nałożono karę pieniężną bez podania powodów. W Madrycie skonfiskowano nakład wszystkich dzienników od „El Debata“ począwszy, skończywszy na „El Mundo Obrero“, a ponadto zawieszono je na przeciąg kilku dni. I w tym również przypadku zarządzenia rządowego nietylko nie wyjaśniono, a nawet (jak w stosunku do „El Debate“) odmówiono prawa apelacji do rady ministrów.

Międzynarodowe biuro dziennikarzy katolickich zwraca uwadę prasy całego świata na te bezprawia i zamachy na przysługujące prasie prawa.

Szwecja. Na opróżnione po śmierci Doktora Natana Söderbloma stanowisko protestanckiego arcybiskupa Upsali, z którem to stanowiskiem związane jest faktyczne przewodzenie Kościołem szwedzkim, król powołał Dr. Erling Eidema, profesora egzegezy Nowego Testamentu. Mianowanie to oznacza wielki zwrot w ogólnych tendencjach protestantyzmu w Szwecji, a mianowicie. nawrot ku konserwatyzmowi i t. zw. schartaunizmowi. (Schartaunizm jest to ruch zapoczątkowany w początkach XIX wieku przez pastora Schartau'a. Zwolennicy tego kierunku uznają spowiedź uszną i polecają jaknajczęstsze przystępowanie do Komunji św.). W ten sposób, zdaje się, eukumeniczne tendencje Kościoła szwedzkiego usuwają się na plan dalszy.

Szwajcarja—Genewa. Projekt konwencji o rozbrojeniu moralnem, zgłoszony przez delegata Polski p. Szumlakowskiego w Komitecie Rozbrojenia Moralnego, składa się z krótkiego wstępu i 5 artykułów.

W art. 1-szym układające się strony zobowiązują się wprowadzić do swego ustawodawstwa karnego postanowienia, karające więzieniem przestępstwo publicznego zachęcania do wojny, oraz przestępstwo publicznego nawoływania swego kraju do pogwałcenia obowiązującego prawa międzynarodowego. Przewidywana jest możliwość wprowadzenia dalszych postanowień analogicznych oraz zasady wzajemności.

W art. 2 strony zobowiązują się nie tolerować na swem terytorjum żadnej organizacji, jakikolwiek byłby jej cel statutowy, któraby rozwijała działalność, niezgodną z zasadami, wymienionemi w poprzednim artykule.

Art. 3 przewiduje zobowiązania, dotyczące reformy wychowania, w duchu zakazania ciałom nauczycielskim i uczniom działalności, zmierzającej do nienawiści i zakłócenia dobrych stosunków pomiędzy narodami, jak również rewizji podręczników szkolnych. Przewidziane jest również, iż dalsze postanowienia mogą być wprowadzane do tego artykułu przez konferencję.

Art. 4 nakłada na strony zobowiązanie zakazu emisyj radjowych, mogących zakłócić stosunki pomiędzy narodami, albo obrazić uciucia narodowe słuchaczy innych krajów, zaś art. 5 — zakazu wyświetlania filmów, mogących zakłócić dobre stosunki między narodami i szerzyć wzajemną nienawiść.

Rosja Sowiecka. Przed zbliżającemi się świętami wielkanocnemi rozpoczęli bezbożnicy bolszewiccy nowy atak na świątynie, niszcząc je po miastach lub przeznaczając do innego użytku. I tak cerkiew Zbawiciela w Leningradzie, jak donosi „Krasnaja Gazieta“ z 16 ub. m., zamieniona została na drukarnię, warsztaty i składy, słynną zaś katedrę Kazańskiej Matki Bożej oddano do dyspozycji bolszewickiej Akademji Umiejętności, które otwiera tam muzeum antyreligijne. Uroczyste otwarcie tegu muzeum ma nastąpić w piętnastą rocznicę rewolucji październikowej. Tymczasem katedra ta została już obrabowana ze wszystkich przedmiotów kultu i ogołocona ze wszystkich sprzętów. To samo pismo donosi dalej, że w zamkniętej niedawno wspaniałej cerkwi św. Krzyża pomieszczono robotniczy klub komunistyczny.

Wedle wiadomości nadchodzących z innych okolic Rosji, i tam komuniści mieli już przystąpić do wielkiej akcji kasowania świątyń.

— Rosyjski proletarjacki związek pisarzy w Sowietach, działający zwyczajem tam przyjętym pod skróconą nazwą „Rapp” stanowi rodzaj „czrezwyczajki” czuwającej nad „prawowiernością” piśmiennictwa w Sowietach, jego duchem komunistycznym i ideologją oczywiście stalinowską. Dla polityki i tendencyj „Rapp'u“ charakterystyczną jest jego dewiza: „Albo literatura jest komunistyczną, albo nie istnieje ona wcale“. Ostatnio i w tej instytucji odbył się swego rodzaju przewrót. Rezultatem jego było mocniejsze jeszcze ugruntowanie wpływów stalinowskich.

Niemcy. Berliński związek hitlerowców katolickich skierował — jak komunikuje prasa niemiecka — list do Ojca Św., w którym „w imieniu miljonów dobrych katolików niemieckich“ wyraża się zdumienie z powodu ostatnich oświadczeń konferencji dziekanów diecezji akwizgrańskiej i konferencji biskupów w Fuldzie, które postawiły niemiecki socjalizm narodowy na jednym planie z socjalną demokracją i komunistami, i wzbroniła katolikom należenia do partji hitlerowców. Oświadcza dalej list, że socjaliści narodowi stoją na gruncie pozytywnego chrześcijaństwa i w żadnej dziedzinie nie doprowadzają do konfliktu z Kościołem. Wspomniane zatem zarządzenia władzy duchownej doprowadzić mogą wiernych synów Kościoła do rozterki duchowej, a w następstwie — oddalić ich od Kościołą. Co do działalności hitlerowców powołuje się przytem list powyższy na analogję z włoskimi faszystami.

„Augsburger Postzeitung“ pisząc o tem, słusznie zwraca uwagę, że hitlerowcy ani nie sę takimi „pozytywnymi“ chrześcijanami, za jakich się podają, ani faszyzm nie może być ich odpowiednikiem we Włoszech. Faszyzm stoi na gruncie katolickim, czego dowiódł chociażby przez zawarcie konkordatu narodowi socjaliści natomiast niejednokrotnie wykazali, że występują przeciw myśli konkordatu. Ponadto nie do pomyślenia byłoby, aby ktokolwiek z przywódców faszyzmu mógł występować z tak antykatolickiemi broszurami i pismami, jak to czynią przywódcy hitleryzmu z Alfredem Rosenbergiem na czele.

AKCJA FILMOWA.

W Utrechcie obecnie jest nakręcany film katolicki „Rerum Novarum“, w którym występują jako aktorzy bezrobotni.

— Film Mira, Ojca Schulte O. M. J. został wyświetlony w obecności kardynała van Rosuma i całego sztabu współpracowników Kongregacji Propagandy i Papieskiego Dzieła Misyjnego. Film Mira przyczynił się w ciągu kilku lat swego istnienia do zakupu 33 samochodów, 20 motocykli, 5 parowców i 2 aeroplanów dla misjonarzy.

— Sprawa filmu katolickiego stanowić ma ważny temat na niemieckim zjeździe katolickim we wrześniu 1932 r. w Essen. Tegoroczny zjazd poświęcony będzie przedewszystkiem zagadnieniom wielkomiejskim i kinowi, które ogromnie przyczynia się do urabiania światopoglądu tłumu widzów, a bez którego życie wielkomiejskie jest dziś nie do pomyślenia. Komitet organizacyjny przygotowuje specjalne referaty kinowe i wyświetlanie odpowiednich filmów w czasie trwania „dnia katolickiego”.

— W swoim wielkopostnym liście pasterskim biskup Akwizgranu omawia ruch bezbożników i sprawy filmowe, mówiąc: „Jeżeli wrogowie Boga dziś posługują się gazetami i książkami, ulotkami i obrazami, kinem i filmem, teatrem i wystawami dla podkopywania religji, to my chcemy zdziałać o wiele więcej. Wszystkie te wynalazki umysłu ludzkiego i twórczej pracy ludzkiej użyjemy w służbie ku chwale Bożej” (Neues Reich Nr. 23 str. 449).

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

X. Jan Piwowarczyk. **Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad.** Kraków. Skład Główny w Księgarni Krakowskiej. 1932.

W naszej literaturze katolickiej odczuwaliśmy brak dzieła, któreby omówiło przeżywany kryzys. X. Jan Piwowarczyk, wybitny znawca doktryny katolicko-społecznej opracował powyższe zagadnienie i dał nam ciekawą, oryginalną rozprawę, opartą na najlepszych źródłach. Punktem wyjścia jest dla autora encyklika „Quadragesimo anno” ten może najmniej znany dokument pontyfikatu Piusa XI. Popierając swe wywody argumentami zaczerpniętemi u moralistów i socjologów katolickich, X. prof. Piwowarczyk analizuje kryzys ustroju społeczno-gospodarczego, omawia katolicki punkt wyjścia, dużo miejsca poświęcając kapitalnym zagadnieniom uwłaszczenia mas i ustroju korporacyjnego. Bogaty wykaz literatury uzupełnia całość.

Zaletę rozprawy oprócz aktualności jest obfitość materjału nagromadzonego, obok dowodów pro i contra, autor często daje historyczny przegląd zagadnienia, wskutek czego rozprawa ta przyczyni się niezawodnie do propagandy doktryn katolicko-społecznych i nadaje się jako podręcznik dla sekcyj społecznych i kół studjów. Trzeba, aby na tę rozprawę zwrócili uwagę ci wszyscy, którzy w najrozmaitszych środowiskach teoretyczne i praktyczne pracują nad rozwiązaniem zagadnienia kryzysu — znajdą w niej dużo cennego materjału, który im ułatwi dotarcie do najgłębszych bo moralnych podstaw tragicznego zagadnienia.

O. K. Sudbrack T. J. **Kuźnia Akcji Katolickiej.** Apostołowie rekolekcyjni na front. Przekład autoryzowany I. L. Książnica Akcji Katolickiej Nr. 13. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

[illegible] Polsce który zatacza coraz szersze kręgi w książce O. K. Sudbracka T. J. otrzymał pierwszorzędną pomoc propagandową. Autor jest płomiennym apostołem tego ruchu, zna jego drogi i wielkie skutki, potrafi przemówić gorąco, zwięźle i trafić w samo sedno zagadnienia.

Utalentowana tłomaczka dobrze zasłużyła się ruchowi rekolekcyjnemu tłumacząc to dzieło na język polski, nasze posterunki Akcji Katolickiej niezawodnie uczynią wszystko, aby sympatyczna rozprawa dotarła do różnych ośrodków katolickiego życia i przyczyniła się do powstania kuźni zbawczego ruchu.

Przewodnik Społeczny. Miesięcznik, poświęcony kierownictwu stowarzyszeń polskich. Wydawca: Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu. Rok XIII. Nr. 2. Luty 1932. Poznań, Podgórna 12 b.

W ostatnim zeszycie, obok artykułu X. D-ra Mytkowicza, informującego o kasach ubezpieczenia społecznego w Belgji, które nie zostały w tym kraju ani upaństwowione ani też obłożone ustawowym przymusem, mamy dokończenie niezmiernie interesującej rozprawy Ks. D-ra Mauthey pod tytułem: „Społeczne idee narodowego socjalizmu”. Hitleryzm u nas w Polsce jest znany jako ruch polityczny, jego program społeczny nie jest omawiany w naszej prasie. A jednak ten program zawiera sporo koncepcyj oryginalnych, które w dużym stopniu tłomaczą powodzenie ruchu, ruchu który zdobył 11 milj. głosów podczas ostatnich wyborów. Cenna rozprawa X. Mauthey'a przyczyni się niezawodnie do lepszego poznania neopogańskich doktryn hitleryzmu i ostrzeże nas przed wieloma niebezpieczeństwami a przedewszystkiem przed uleganiu wpływom nowej wiary germańskiej, wiary, która zaczyna czynić już spustoszenia w wielu sercach i mózgach.

W artykule W. O. Zjednoczenie Młodzieży Polskiej a zagranica, mamy sporo materjału informacyjnego o związkach jako łączą nasze Zjednoczenie Młodzieży Polskiej z pokrewnemi organizacjami zagranicą.

Stałe działy: Przegląd Społeczny recenzje — oraz wykłady i odczyty uzupełniają treść bogatego numeru sympatycznego „Przeglądu Społecznego”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wł. W. O. w Kr. Zagadnienie poruszone w liście omawiamy w artykule „Nasz obowiązek”. Otwieramy dyskusję, prosimy o dalsze materjały.

Wł. M. S. w Z. Działy: Z ostatniej chwili i Nowiny gospodarcze—skasowaliśmy, gdyż przekonaliśmy się, że wieści zamieszczone w nich, są zawsze spóźnione, dajemy więcej artykułów i korespondencyj. Prosimy o materjały w sprawie poruszonej w liście, wtedy tylko będziemy mogli kwestję tę poruszyć na łamach „Niwy”. Za dwóch prenumeratorów dziękujemy.

Wł. Z. K. w L. Jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim był dogodził. Okazowe egzemplarze wysyłamy, za prenumeratora, który jest „w drodze”— dziękujemy.

Ilu nowych prenumeratorów pozyskałeś dla „Niwy“?

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł. z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona 400 zł. 1/2 strony 250 zł. 1/4 strony 150 zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.